STANISŁAW WYSPIAŃSKI

LEGENDA



WARSZAWA 1925

INSTYTUT WYDAWNICZY
„BIBLJOTEKA POLSKA“

LEGENDA

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

LEGENDA

WYDANIE CZWARTE

WARSZAWA 1925

INSTYTUT WYDAWNICZY
„BIBLJOTEKA POLSKA“

Zakłady graficzne Instytutu Wydawn. „Bibljoteka Polska" w Bydgoszczy.

OSOBY TRAGEDJI:

KRAK WITEŻ
WANDA
ŚMIECH } GĘDŹCE
ŁOPUCH } GĘDŹCE
CHÓR

Rzecz dzieje się w dworcu Wawelskim.

Przed mnogim wiekiem na tej górze,
przed mnogim, mnogim wiekiem,
król mieszkał starzec, zbrojny wój,
co nosił prosty chłopski strój
i na sękatym wspierał się kosturze;
a silny, mocen był, jak zbój,
dębczaki łomał w prawice,
a otaczał się rad chórem widów,
znachorów i guślarzy.
Mieszkał we dworcu, który sam
budował; w krzyż wielkie podwórze,
stołpami najeżone bram,
które były ku straży.
A ściany dwora miały lice
z jodłowych płatew,
a podcienia były wyrzezane
w kolaki i słupce rzeźbione,
skąd był ku rzece Wiśle wgląd.
A na Wiśle stało wiele tratew,
że gdy się starzec patrzał stąd,
przed oczyma miał bory zaczernione.
Bielańska bowiem wonczas góra
i pagór Bronisławy
borami były osłonione

jodłąwemi, skąd tarcice brał
na dworzec. Więc gdy stał
w podcieniu a ku wodzie
poglądał, we wstęgę wody szarą
zapatrzony, szły wonie
i szemrot szedł wiślany,
że to spodem grodu były skały
i jakowaś grota wysklepiona,
którą spłukała woda,
że tam niby kiedyś się skrywała
struga źródlana i że gad się krył;
że węże były święcone
a na górze ongi ołtarze
i kamieniste stolnice
a nawet ponoś chram.
Wszystko to rycerz Krak
poburzył i zorał sam
i dziś tam z jego dworów kalenice
łyskały dzioby baszt a bram.

Ten teraz starzec-król
legł niemocą powalon,
że ciężko był zachorzał
a lat przydługich brzemion
dźwignął sporo; też żadne już ziele,
które zniosły darem czarownice,
nie pomagało nijak na ból
i że trza było już mrzeć;

więc na ostatek dni,
jak gwiazda zaranna gorzał
i gasł przy tem wschodzącem Słońcu.
I wiedzieli to już w jego narodzie,
że pomrze. Tak mu na końcu
przyszli śpiewać i grać na żegnanie
i sami już w śmierć się gotowili,
bo zbójce opadli mieszkanie
witezia i mordowali,
a jakoby okupu słusznego
owej córy witeziówny żądali,
która była cud cudów dziewka,
bo i pani słuszna i krewka,
a mająca Wanda za miano.
Tej tedy w sługę żądano
i na hańbę.

Patrzajcie, oto starzec skonał
przed chwilą — a lud mu patrzy w usta;
do kolan przypadły go otoczył.
Guślarze są i wróże i wróżki,
pastuchy, koniuchowie, dworany,
komesy jego abo służki.
A oto córka, ta jasnowłosa,
której oczy, jako niebiosa,
jasne a czyste a z błękitu;
ta z włosem płowym jasna,

to jego córka zapłakana.
A pobok jest choina złożona,
w powrósła zielone wiązana,
i drwa sporo pobok ciosanego,
bo to na stos; to dla niej i dla niego.
Że córka, więc razem palona
będzie. Dworzec się spali
a jutro niech zbój go posiędzie.

Bronią się jeszcze.
Rumot i wrzask koło hali.
Piaskiem w oczy sypią najezdnikom,
rzucają pomiot kamieni,
godzą grotem i godzą oszczepem
i garnce z gorącym lepem
na łby im leją z przyczołów wież.
A słońce hań w czerwieni
zachodzi i z harfami czekają wieszcze
na świętą noc.
Jeszcze walczą.
Patrzajcie, — oto sił ostatkiem
walczą:

CHÓR
Wleźli na grodzki wał!
Wdarli się w dolną sień!
Przesadził bite koły,
tu pędzł ryś wesoły!

Dzidami, grotmi weń!
Ciągiem spychać na doły!
Postójcie, roty stójcie!
Śmigac w nich gęstwą strzał!
Spierajcie łuk co sił!
Spadł! — chynął się wśród skał.
Spadł! — w paści, w gruz się wrył.
Kolaki, zadziory weń!
Imać kamiony do proc!
Patrzajcie, białowłosy zwierz;
ogniami płonie jego szczyt;
za nim rycernych świt!
Po gankach górnych letą,
od blachów światła mietą.
Za broną strzymać młódź!
Nie puścić na świetlicę! —
Weselem jemu gore lice! —
Gradem tłuc z górnych wież!
Oburącz walić młotem,
niech walą się pokotem!
Aż tu, aż tu ich zwódź.
Oburącz brońce dzierż!
Spalić zamek! Słup zwalą!
Niech się w ogniu osmalą!
Żagwiami prażyć po łbiech!
Gotowić smolnych wiech!!
Zeprzyjcie się ramiony,
staniecie tu u brony!!!

ŁOPUCH

Niebo się ciemni nocą,
wichura chmary zgania.
Hen drzewa się łomocą.
Ciemność zamek osłania.

ŚMIECH

Burza to, gromka burza.
Hań, czarna leci chmura.
Strugi luną za czas.
Skoro gruda oślíźnie od śluz,
będziem spychać ich łatwie przez moc.
O patrzcie! — czerń skłębiona
w mrokach zamczysko nurza.
Jeszcze was tu jest duża!
Brać złomy, drzewce, gruz!!

ŁOPUCH

Chyżej, — nimże zagabną,
zapuścić ostrza bron,
niech spadną koły na próg!
Chyżej! — dopadną w lot!
Zamknąć ode świetlice!
Spomóżcie brony zwlec!
Hej chłopcy, — silnie jąć!

(kilku chłopów chwyciło za sznury od brony i ciągną; wśród nich:)

ŚMIECH

Nie zdolę, nie wydolę.

ŁOPUCH

Ciąć sznury nożem, — ciąć!!

CHÓR

Niemce lecą w podwórze!!

ŚMIECH *(pochylony nad Wandą)*

Twój dom, patrz, mocą wzięt!
Dla ciebie niewola i srom! —
Chceszli pójść do pęt?!
Wy wleczoni w powrozach,
twój rodzic rzucon psom!

CHÓR

Uciekać!!

WANDA

Tchórze!!! Tchórze!!!

(Gdy sznury przecięto toporem)
(brona zapadła z trzaskiem)
(Za broną zostali obrońce; odcięci, na pastwę zdani)

ŚMIECH *(poza Wandą)*

Ty słuchaj, — jest porada:
przysięgą ty się związ,
będziesz silna, jak mąż,
niemoc od cię odpada...
Ty młoda, ty urodna,
ciebie-by Żywia wysłuchała,
gdyby ty z Żywią co gadała
i Żywi się sprzysięgła.
Łopuch, co czarów świadom, gadał,

że, ktoby czarów moc posiadał,
od Żywi daną....

WANDA

Co radzicie? —
Ja się sprzysięgnąć tej, co naga,
w prawicy dzierży jabłko kras,
nad czołem wieniec ziół,
poza nią święty las,
sosny słońcem czerwone. —
Mnie to żąda, mnie wzywa
z tego lasów kościoła?
Jest-żem ci ja godziwa?
Jako-żem w ziemię wryta,
że drżę, — onaż mnie wita?
mojeż wróżby przekleństwem znaczone?

ŚMIECH *(mówi tuż przy jej twarzy, stojąc za nią)*

...Ten mógłby wszystko, Łopuch gadał,
ktoby się Żywi przysiągł cały;
czarów-by dziwną moc posiadał,
ratarów obcych precz wypędził,
odegnał za wały, —
ocalił ludy, któreć lżą, —
piorunem, burzą władał
i wszystko zyskał świętą krwią,
zaklętych młodych lat. —
Pomnijcie, stary król w sromocie,
odarty z godnych szat!

WANDA

Co czynić?! — Krew u krat!
Darmo ważą się w sile,
za broną skargi klną,
jako w stosu palonej mogile. —
Do Żywi mówić, lęk.
To pani ziemi krasnolica
pioruny wiąże w pęk —
pogardzi mną!

ŚMIECH

Mów, a wysłucha; ty dziewica.
Przywołaj gromy, jako chcesz,
łyskane ognie krzesz.

WANDA

O, skry się w oczach mienią...
Ona! za krwi czerwienią.

ŚMIECH

Już biegą, biegą sienią!

WANDA

Czyli krzyczą haj niemce?
Czy moi właśni ziemce?
Dur mnie chyta, dur mąci mi oczy.
Kto hań po sieni kroczy?!

ŚMIECH

Gdy bronę zwalą siekirami,
zabiorą cię, jak własną!

WANDA

Wpierw mnie pioruny trzasną!
Nóż bo ten wprzódy w piersi wbiję,
nimbym się dała skować.
Przenigdy, raczej chcę już Żywi
ślubować! — Chcę ślubować!!

ŚMIECH *(odstępuje od niej w trwodze i grozie, w miarę jej słów)*

Wybierasz śmierć!!

WANDA

Śmierć świętą!
Śmierć, śmierć — wolej niż pęto!

(w modlitwie)

Żywio! Bogini, Wy Świetlani,
Zezulo, Krasopani,
złota, słoneczna,
Urodo różo-mleczna,
czarów Dziwo!
(Klęka, przypadła do ziemi
i już rękami obiema,
złowieszcza zbójczyni niema,
łanię chwyta i gniecie kolany;
już w pierś zwierzęcia włochatą
nóż wpycha połyskujący;
krwi strumień już trysnął gorący
a ona nóż wznosi skalany

i ręce kładzie na nożu
i ręce wznosi ku twarze
i krwią się gorącą maże.
Złowieszcza zbójczyni niema
klęczy z rękami obiema
na piersiach skrzyżowanemi.
Koło niej światła, pioruny,
błyskańce koło jej głowy.
Krwią ręką zatacza runy
a usty szepce zamowy)

ŁOPUCH

Klnie się? — Jest-że w obłędzie?
Jakieś głosi orędzie?
Czyli z Bogiem rozmawia piorunem?
Jeśli klątwę przysięże,
Śmierć ją samą dosięże,
(do Śmiecha)
a wy, bracie, tej Śmierci zwiastunem!

WANDA

Klękam przed Twe ołtarze.
Z promu skoczę od włazu
na ony skalny głąb.
Pragniesz mnie, jagem młoda,
urody mnieć nie szkoda,
o urodę nie stoję,
nic życie sobie ważę.
Daj, czego chcę do razu

i siłą na mnie wstąp,
gdy zwolisz nadziać zbroję.
Moje ręce nijakie, słabną.
Patrzeć, jak sępi zgabną.
Nie ostoi się ojcowa zagroda.
Daj siły z Twojej mocy,
siły dziewięciorakie
tej jednej jeno nocy.
Byś jeno wolą dała
zgnieść, komu chcę na szkodę,
będziesz Twą pastwę miała
jak dawny zwyczaj każe.

Mój ojciec ofiar Tobie przeczył,
zabijał święte gady,
krwawym ołtarzom Twym złorzeczył,
wycinał święte sady.

Ty klęskę na nas ślesz za klęską.
Zatrzymaj dłoń zagłady,
pozwól mi chwilę być zwycięską;
być, jak był ojciec włady.

Niemocen legł na długiej słomie,
zabiłaś go ty mściwa;
zewłok to martwy, śmierć go łomie.
Ostałam nieszczęśliwa.

Nie dla mnie dasz tę szczęsną chwilę,
nie sobie chcę korony;
ostało biednych ludu tyle,
co ma być w brań wleczony.

Daj pogrześć ojca, stos daj spalić,
niech pieśni mu zanucę.
Ślubujęć zamek w proch rozwalić,
gdy jutro w Sławie wrócę!

Tu na tem miejscu Tobie stawię
świątynię ołtarzysko.
Śmierć biorę. Śmiercią wszystko zbawię,
Ty zyszczesz spalenisko.

Zabiłaś jemu w zwadzie synów,
mnieś miecz zbójecki dała.
Któż jestem? — Wołasz mnie do czynów,
żem jedna się ostała.

Jest-li to prawdą, — żem twa córa,
że moce we mnie drzemią,
niech piorun rzuci Twoja chmura,
klnę ogniem, wodą, ziemią.

(daleki rum grzmotów)

Pokrusz me ciało, spal i zniszcz,
a duszę daj zwycięską,

niech zapanuje duch nad zgliszcz,
a Sława ponad klęską!
(daleki rum grzmotów)
Nie zwól, by zewłok ojca wojà
psy tuczne miały w polu drzeć
i krew rozniosły w pyskach skrzepłą. —
Niechaj za niego będę Twoja;
jemu Ty piorunami świeć!
Niechajże duch nie błądzi w mroku,
niechajże bolem się nie ciska,
przez klątwę daj Ty mnie uroku,
niech ogniem żywym niebo łyska,
szarpaj chmurzyska w strzęp!
(piorun)
Precz odgoń sępy te, ratary,
co ostro kute spis kończary
spłukali w mego luda krwi.
Precz łupieżniki te zmierżone,
co berdyszami sieką w bronę,
piorunem wal i tęp!
(piorun)
(Jak wilk, w podwórzu zwartym siecią,
w okrąg biega ustawnem bieganiem
i dąży, jakby krat żelaznych zgiął:
tak on Ritgier witeź białowłosy,
oburącz zbrojny w tarcz i miecz,
biega przed broną.

A koło witezia, jako wilków czereda,
czereda jego żelaznych sług.
Walą w ciosy jodłowe siekirami,
że drzewo i dyle już prysną
i mordują zamkowych i przycisną
straszliwemi, nagłemi ciosami.
Aż wycięli w pień ludy walczące
i chcą na izbę, świetlice,
dopaść do onej czarownice,
koło której ognie latające).

WANDA

Hej ha! dziś piorun ze mną gra,
dziś piorun ze mną w zmowie.
Burza was żenie, burza gna,
na mojem mocna Słowie!

W proch, na kolana sępy wy,
skrzydłami uderzcie w pył.
Słowa was moje, moje łzy
obedrą z mocy i sił!

Przede mną w proch, przede mną z nóg!
Wolę mam od Bogini.
Z rąk wam wytrącę miecze sług,
czar ślepce z was poczyni!

(piorun)

Rzucajcie miecze, rzućcie noże,
precz od się rzuć topory.
Zaklęcie rzucam na was boże,
zbudźcie się boże stwory!

Klnę was, patrzajcie w moje oczy,
uroda we mnie żywa.
Śmierć za mną, Sława za mną kroczy,
dzień jeden ja szczęśliwa!

(Jakoby im kto w ślepia lunął
żarem i jasnością piorunową,
przypadli do ziem głową
i niteź Rytgier przygiął się sam,
wściekły z gniewu,
bo jego żelaźni sługowie
słuchali jej klęć, jako śpiewu,
i porażeni duchem pomdleli
na sercu, jako obuchem
by je kto powalił abo młotem.
Tak chycił za róg u ramienia
i okręcił przy dłoni rzemienia
i zadął na hasło odwrotu.

I oto odstępują bram.

I powoli zwolna mija trwoga.
Deszcz jeszcze ulewny pluszcze

i wicher gna deszcz, wicher bucha
w przegony po zamkowych obłazach,
aż haj przepadł w jedlne kuszcze
i ulewa ustaje i zcicha
a powietrze już woni
i tą wonią pachnące oddecha.
Przepadli, mrok je osłania.
Przepadli, straszliwa zmora
i noc się zbliża i pora
późna. Ona jak zaklęta stoi,
jak wróżka oczarowana,
z nożem we znaku krwi.
U stóp jej zwalona łania.

Już się naród z lęku uspokoi;
już zmory zaklęciem przegania;
już z kątów idą do podwoi,
pod bronę, patrzeć na trupy
i zawodzą żałośnie i płaczą.
Już i na stypę czas i już skorupy
znów na piecu gromadzą
i strawą nastypną się raczą
i sprawiają zwierzynę ubitą.
Guślarz to daje im wskazanie
a oni są mu niejako świtą.
A za czas rozpocznie się śpiewanie
około zmarłego rycerza,
bo już przystrojon jest i opatrzony.

We swą zbroję przystrojon, na słomie
długiej złożony, na podścielisku
z kilku snopów z pełnemi kłosami.
W postawie jest siedzący.
Wokrąg trupa stawiono dzbany,
większe z miodem i mlekiem
i co mniejsze, które mają łzami
się pełnić. Ino swoim płakać nie zwolono,
bo łza na duszę pada,
ale osobny ludek jest, co biada
przy umrzykach.
Śmiech też i Łopuch już siada
u stóp witezia,
a ręce pokładli na gęślikach).

GUŚLARZ

Krew tę w konwie zlać,
stos się nią urosi.
Gałęzie choin w krew ponurzyć.

CHÓR

Wróżcie.

GUŚLARZ

Nie będę wróżyć. — — —
Śmiech słyszę i urąganie.

CHÓR

Jako — ?

GUŚLARZ

Hań na powietrzu śmianie.
Słyszycie, jak się głosi — ?
To Złe we wichrach goni,
wabi k'sobie a stroni.

CHÓR

Przegnajcie.

GUŚLARZ

Nie mam mocy.
Dusza jest przysiężona.
Złe panuje tej nocy.

CHÓR

Kto przysiężony — ?

GUŚLARZ *(wskazuje Wandę)*

Ona!

WANDA

Bywajcie zdrowi, -- zbój odparty.
Pieśń ojcu śpiewać będę.
Wrót mych tej nocc strzegą Czarty. — — —
Posiądźcie, — w środku siędę.

Ręce mi moje zwiążcie sznurem,
w słomiane rzućcie śmiecie.
Przed pierwszym jutro z rana kurem
na stos nas wieść będziecie.

Mój ojciec spłonie i ja spłonę,
w proch zamek ten się spali,
proch pogna w czworą świata stronę,
wichr prochów niech pożali.

Z grodu ostaną jeno rumy,
gdzie pycha ma siedlisko.
Wam co ze Sławy, wam co z Dumy — ?
Porzućcie palenisko.

Piękniejsze wasze kurne chaty,
niż zamku pyszne dwory.
Czekałam, przyjdą do mnie swaty
w dworzyszcze do tej pory — ?

Nikt nie śmiał ponieść ku mnie wolę,
nikt kralki wziąć za żonę.
Dziś wszystko dnia jednego zdolę,
gdy wszystko mam stracone.

Przysięgłam siebie za was ludzie,
by klątwę zdjąć ciążącą.
W śmierci wykupię was i trudzie;
jam oto była klnącą.

Ja jestem wodnej wzięta sile
i wodnej dziewki dziecko.
Przeze mnie klęsk i nieszczęść tyle,
mnie dolę śle zbójecką.

Zabiłam brata, bratobójcę,
sama bratobójczyni.
Dla krasy mej się zbiegli zbójce
przez mściwy gniew Bogini.

Posiędę z wami, wy okrążcie, —
ostatnią noc śpiewaną.
Na stos mię wiedźcie jutro rano.
Zawiążcie ręce, zwiążcie.

Bywajcie zdrowi, bądźcie zdrowy.
Ostatnia noc śpiewana. —
Śmierć jutro czeka, stos gotowy, —
śpiewajcie mi do rana.

Dziś ino jeszcze na świat patrzę,
dziś jeszcze spolnie ino.
Gasną te Zorze coraz bladsze; —
umierać mi dziewczyną.

Niechże was ucałuję jeszcze,
niech k'sobie was przychynę;
dziewki wy moje, niech popieszczę, —
we Słońcu jutro zginę.

Pospieszaj Słońce, niechaj wschodzi!
Śmierć moja mnie wesele!
Noc mnie od Sławy mojej grodzi, —
Sława na mojem czele!

O Sławo, idziesz ku mnie chyża, —
w mej klątwie ty poczęta.
Śmierć mi otwiera twoje dźwirza!
O Sławo, Sławo święta!!

(I już ją wiążą druchny czułe,
dziewki a jej służebne,
i u stóp ojca ją sadzą,
same zaś koło niej przytulone,
jakieś pociechy swadziebne
szeptają
i ukochaną całują
na rozstanie.
Też wszystek ludek posiada
na izbie i strawę jedzą;
a zaś czas, by się gęśle ozwały,
by ich dusze na odlocie słuchały)

ŚMIECH *(pokręca liry)*
Po trudach, troskach, znoju,
pojman we wieczny mir,
gdy iść masz w ciemną dal,
na drogę, na wyprawę
przez czarnych łoże fal,
posłuchaj gędźnych lir.
Wódz wstanie z martwych ciał,
by za cię wództwo brał.
Ty z twemi musisz ginąć
śród grotów, mieczów, strzał.

posłuchaj gędźnych lir.
Jęcz gędźbo, drżyjcie strony
w co donośniejsze tony,
jak górne surmy boju.
Gdy iść masz w ciemną dal,
pojman we wieczny mir,
na drogę, na wyprawę
przez czarnych łoże fal,
po trudach, troskach, znoju,
posłuchaj gędźnych lir.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

Gdzie drogę, gdzie wyprawę
powiedzie witeź-wój?
W jakie zapasy krwawe,
na jaki rzeźny bój — ?
Na wyprawę, na drogę
jakie zbrojne rycerze
w orszak służby zabierze
w strzały, miecze, pożogę, —
po Sławę?! —

ŚMIECH

Na zgon, na sen ukojny
po trudach, troskach, znoju,
gdy iść masz w ciemną dal,
wieczystą noc pokoju,
przez czarnych łoże fal,
pojman we wieczny mir,

Na stos pożeną was
i waszą córę kras.
Przybędzie wódz, król sił,
nad stosu zgasły pył.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

Posłuchaj gędźnych lir,
jak śpiewny wodzą żal
na drogę, na wyprawę
przez czarnych łoże fal.

ŚMIECH

Po trudach, troskach, znoju,
gdy iść masz w ciemną dal,
przez czarnych łoże fal,
posłuchaj gędźnych lir
na drogę, na wyprawę,
gdyś szedł na wieczny mir,
niezbytą ścigać Sławę.
Witeziu, — czeka-ć prom!

ŁOPUCH

Porzucasz chatę, dom,
masz iść we wieczny mir.

ŚMIECH *(pokręca liry)*

1. Bywało, bywało,
Witeziu, czeka-ć prom!!!
Ty słuchasz gędźnych lir...
(pokręca liry)

Wesele się śmiało
i Gody.
A owo, jak ptacy,
wesele pierzchało
i gasły, jak Zorze, urody.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

2. Jak Zorze, jak Zorze,
Wesele się śmiało;
nie smętni byliśwa,
nie tacy.
A owo, jak woda,
wesele spływało;
kaj w czeluść zapadło, jak wody.

ŚMIECH *(pokręca liry)*

3. Jak wody, jak wody,
weselne urody
zapadły w ugory i lasy.
Przegnały pogody
na pastne zatory,
pogasły rumieńce i krasy.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

4. Powiędły kraśniki,
pogasły urody, jak Zorze.
Wesela nie stało,
co młodym się zdało
w świątalne Lalniki
śmiejące, upalne, poboże.

ŚMIECH *(pokręca liry)*

5. A owo, jak ptacy,
gdy letą za morze,
wesele pierzchało
i gasły urody......
Bywało, bywało
poletą wysoce orliki!

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

ŚMIECH

Hej, hej, — hej haj!
przez gęstwę boru Leszy gna;
krzew łamie, trzaska kuszcz,
a Leszy gna przez ciemnie puszcz,
przez paście, przez utopy.
Świst przed nim gna o staj...
Hej, hej, — hej haj...
A Poświst za nim gra:
(pokręca liry)
Za Leszym gnają chłopy:
(pokręca liry)
A ty bywał, jako Leszy, mocarny!

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

1. Wieszli rzecz za prawą,
gdy trwogą ciekawą
u progów wieczystych stajewa, —

że serce się spiera
a żałość prze szczera:
zali całe na marną idziewa — ?

2. Jako brony ruń garną,
jako osęk drze strzechy,
gdy się palą pojęte ogniami:
tak się trwogą ciekawą
zwodzi w okrąg i żale i śmiechy, —
coć czeka za progami — — ?
Masz-li (tę) rzecz za prawą,
byśwa, gasnąc, szli cale na marną?

ŚMIECH

1. Smęt cię pojmie, Smęt żałoby.
Pójdź, znam oto błoń:
darń skopana w świeże groby,
wierzby chylą warkocz płowy
ponad grudy ziem;
jaskry wiem za złotogłowy
w sen wieczystym snem.

2. Wiem wesele, znam wesele,
pójdź, znam oto gaj:
koń tam czeka, leć na łowy,
biały koń Jarowitowy,
sosny szumią haj. — — —
Wesele, wesele gram!!!

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

ŚMIECH
1. Rumak Jarowitowy,
złote pod nim podkowy,
złota grzywa w warkocze czesane;
złotogłowe czapraki,
złotolite kulbaki,
złotem uzdy, wędzidła kowane.

2. Nocą wjedzie pod bronę,
na nim wszystko zładzone,
zarży śmiechem, wędzidłem zadzwoni;
brzęknie złotem kopytem
nad stajennem korytem,
trza mu paszy, nim dalej pogoni.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*
1. Czeka-ć wiecha, płomień czeka,
płomień się pokłoni.
Wicher zbiegnie hen zdaleka,
złote liście zgoni.
Czeka-ć wiecha, czeka-ć wiecha,
Wesele, uciecha, płomienie!

2. Czeka-ć wieczerza, czeka-ć wieczerza,
ludkowie się pokłonią.
Choć się weselą dużem weselem,
łzy pokryjomu ronią.
Wieczerza-ć czeka, wieczerza-ć czeka,
korowaj z miodem a chmielem!

A droga, droga daleka.

ŚMIECH *(pokręca liry)* *BALLADA 1.*

1. „Brat od miecza zabity,
miecz u ciebie ukryty
pod kożuchem, —
ty idziesz za marami,
zawodzisz, ręce łamiesz,
brata płaczesz, a kłamiesz“.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

2. „Siostrzyco urodziwa,
ty jedna niegodziwa
przyczyną, —
że była z bratem zwada,
że brat od miecza pada.
Mnieś twoich ust broniła
a jemu byłaś rada
miłośna“.

ŚMIECH *(pokręca liry)*

3. „Ja jemu byłam rada,
o mnie to z bratem zwada,
tyś zabił;
brat niech mi miecz ostawi,
co krwią się bratnią krwawi,
do rąk poda“.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

4. „Siostro, siostro miecz kuty;

poco tuleje zbywasz,
poco ostrza dobywasz — ?
Oczy sępie zachodzą ci mgławo".

ŚMIECH *(pokręca liry)*

5. „Twe oczy zajdą mgławo,
jak z ciebie krwi utoczę;
zabiłeś ty starszego,
legnij od ciosu mego.
Miecz kowan o krzemiony
po rękojeść, po koral wprawiony,
lela lela u skał,
gdzie gad leżysko miał".

ŁOPUCH *(pokręca liry)*

6. „Ja ginę a ty pomnij
krasa, młoda, urodna:
matka nam powiadała,
że cię znajdę chowała,
porzuconą w szuwarach,
na wiślanych moczarach:
tyś jest rusalna wodna,
o ciebie się upomni woda".

ŚMIECH *(pokręca liry)*

ŁOPUCH *BALLADA 2.*

1. Co noc,
co świetlaną noc
na skałach owo jęka,
rumoty szarpią głaz,

glina się zeschła pęka,
pobrzeże pryska w grób;
gdy mgły ustąpią rano,
znać czarną ziem skopaną,
znać ślady wiela stóp.

ŚMIECH *(pokręca liry)*

2. „Ja pójdę ja zobaczę,
przyniosę ci okółek,
przyniosę ci usznice,
z bursztynów gron przyczółek,
dwie na pierś okrążnice;
na skałach gad ma leże,
do jaskiń zstępu strzeże“.

ŁOPUCH

3. Chłop leci na brzyg wody,
ukrywa się za kłody
i czeka;
a tu noc, cichość głucha;
chłop czeka, czeka, słucha:
Na światło gad się zwleka
z jamy, z czeluści
ku wodzie;
okami łypie,
jak człowiek,
rząsą mruga u powiek;
łapczywie wodę chlipie
a cielsko wrzące kąpa;

a potem idzie, stąpa
na kopie rąk,
wyniosły,
gdzie kwiaty w krąg
zarosły
u głazu:
miodnego kwiaty ślazu
i pokrzyw badyl bujny;
łapą kamień odwali,
zyzem popatrzy czujny
i grzebie łapą dalej.

ŚMIECH *(pokręca liry)*

4. „Nie skarby były w grobie,
pod głazem, pod kamieniem;
nic nie przynoszę tobie
krasawico;
jeno sobie nalazem
miecz spory,
z koralową głowicą,
leżeniem
zerdzewiały; —
wezmę Żmijowy miec,
pójdę wkiedy na skały,
wezmę porać o twarde krzemiony
po rękojeść, po koral wprawiony,
lela, lela,
aż będzie ostro siec“.

ŁOPUCH *(pokręca liry)* *BALLADA 3.*

I. Wiślan,
król wód,
Wiślanie, najstarszej córze,
przykazał spory miecz
wyporać o twarde krzemiony
ze rdzy, z krwawice czerwony.
Welesie świeć,
jak świetli miecz
kralica złotobrewa,
jak świetli miecz i śpiewa:
„Welesie świeć,
ociec miecz dał
szyroki,
u białych skał
ze rdzawy myć powłoki;
lela, lela
aż będzie jasność bić,
Welesie świć".

ŚMIECH *(pokręca liry)*

II. Wiślan,
król wód,
Wiślanie, najstarszej córze,
przykazał rdzawy miecz
wyporać o twarde krzemiony
po rękojeść, po koral wprawiony,
kaj Wawel na stromem zboczu,

w fale nurzając bary,
odbija w wód przeźroczu
gród.
Welesie świeć,
jak ostrzy miecz
kralica złotobrewa,
jak ostrzy miecz a śpiewa
u białych skał:
„Ociec mi dał
kralowy miec
o krzemień kować
u białych skał,
lela, lela,
aż będzie ostro siec.
Płyń falo, płyń,
leć głosie, leć,
książnicu świeć
w kowany miec
u białych skał,
lela, lela,
aż będzie ostro siec“.

ŁOPUCH *(pokręca liry)*
III. Ratar w złotym pancerzu
zaszedł z góry do dziwy,
jak noce wodzi śpiéwy
i miecz rdzawy wybiela
na piachu,

na wybrzeżu:
„lela, lela,
Weles świecący stój,
lela,
póki noc długa,
Wój Krak miłośny mój!
Jutro będę pracować,
dalej ze rdzy miecz kować,
holela, dziś całować,
dzisia kochać“.

(Tu się zdrzemnęli grający starzy
ku lirom głowy chylą;
coś im się widzi, coś się marzy,
coś zjawy im się mylą.

Coś przed oczyma im się snuje,
jako marzenie senne,
a głowy, gęślą kołysane,
już ciążą, jak kamienne:

Że jacyś wielcy woje idą
we szatach powłóczystych,
że się nad starcem, wojem chylą,
parom podobni mglistym.

Że z toreb jabłka biorą krase
i woń się staje miła,

woń, jako kiedyś w letnym sadzie,
gdy pora żyzna była.

Że laski chylą nad głowami
pośpionych w stypie gości
i że znikają jako widma,
na nocy i ciemności.

Drzemią znużeni grajcy starzy,
ku lirom chylą głowy;
coś przed oczami im się snuje,
jako marzenie senne,
a głowy, gęślą kołysane,
już ciążą, jak kamienne).

WANDA

Posnęli, — gdy się ockną, — biada, —
hej mnie dostrzeże gromada. —
Jak ujść, jak ujść? — och pęta!
Czyżem cale przeklęta?
Dłoń wiążą ostre sznury,
porą do krwie, do kości.
Mnie życie, mnie wesele.
mnie gody, mnie radości!
Precz od nich, od tej Martwice
okrutnej, — chce mej ofiary.
Jak się ocalić? — hej, zabiją mnie!
O falo moja ty wiślana,

ty, co tam płyniesz w dole;
o przyjdź i weź mnie ukochana. —
A i to śmierć! Śmierć wszędy!
Jak ujść, jak ujść? siły ustają. —
Zabić, zabić mnie mają!

(W pętach, jak była uklękła
pomiędzy leżącą zgrają,
czołga się w kąt świetlicy,
wśród mroków zapadłej nocy,
pod komin, kędy na nalepie
przysiada skulona, wylękła,
i tam zasypia z niemocy

Już wszyscy wkoło na świetlicy
przypadli pokuleni
i śpią, pośnięci kolędnicy,
w płaszcz nocy zatuleni.

Aż oto starzec przemknął oczy,
wid stary się ocucił
i wzrok obłędny wkoło toczy.
Znów serce chwilę w nim zabiło,
serce co bić ustało,
ostatnią snać przed zgonem siłą
na jednę chwilę małą.

Do bladej krew się rzuca twarzy
i czucie mu wróciła.
Na jednę ino krótką chwilę
serdeczna krew ożyła.

Jeszcze mu w uszach dźwięczy granie,
jeszczę brzęk gędźby słyszy;
jeszcze przed chwilą ktoś tu nucił,
już głos się zapadł w ciszy.

A stary słucha, słucha, bada,
za echem idąc duszą,
czyliby głos ten k'niemu wrócił? —
a echo wpadło w głuszą.

Więc patrzy wkoło, więc dostrzega
na izbie czeladź śpiącą.
Gromada liczna w kole lega
nad stypą woniejącą.

Z garów a z misek warza woni,
stary się wódz uśmiecha...
A hej od pola piszczek dzwoni
i znów się budzą echa)

KRAK
To się tu, widzę, wieńce wiją,
toż widać stypa będzie.

Na czyją-że to Sławę, czyją,
któż kazał nieść orędzie...?

Widzę sposobi się biesiada? —
Posnęli nad misami.
W świetlicy cała jest gromada
i wróże z gęślikami....?

Jeszcze jakoweś słyszę granie, — —
czy gęśle same jęczą?
Czyli to moich to śpiewanie,
czy w zbożu świerszcze brzęczą....?

Czyli to jeszcze jakie boje
hań toczą się u brony? —
Czylim już zyskał wczasy moje
i jestem ocalony....?

Czy tamten-świat to, czyli cudy,
że znikło bojowanie?
Pośpione leżą moje ludy;
pośpiło je śpiewanie.

Któż przegnał, przemógł one zboje,
co spadli na nas klęską;
co w jeństwo brali dziewki moje
i lżyli nas zwycięsko?

Hejże, — tak cicho, — hej ludkowie,
bywajcie! — — nic nie słyszą;
pastuchy grają hań w parowie, —
głos idzie nocną ciszą....

Dziewucha, wstawaj, przemknij oczy,
poznajesz twego dziada....?
Tłum ludu, widzę, śpi w pomroczy, — —
pogrzebna to biesiada....?

Hej, dzieci, gazdy, hej ludkowie.
bywajcie! — nie słuchają.
Śpią, śpią, nie słyszą dworanowie,
po kątach gdzieś się czają.

Czyli to pogrzeb, czy wesele,
bo widzę weselnice — ?
Grajkowie idą na ich czele;
różami gorą lice.

Mojej-że córy to wesele,
któż bierze ją w łożnice — ?
Grajkowie idą z nim na czele,
za nimi weselnice — ?

(Tu obok niego tuż z pod ziemi
trzy baby się ukażą
a każda z osłonioną twarzą.

Dwie przędą. Nić jedna zwija
ze złotej wiechy u kija.
Druga tę nić złotą
na krążek ustawnie owija.
A trzecia nad tą sióstr robotą
zadumana.
Starzec je dostrzegł. Spojrzał. Splunął.
Cofnął się, wtył się odsunął.
Patrzy, zadziwion ich robotą
aż jął ich zlękły pytać o to:)

Komuż to przędą nici lśniące,
mojej-że córy służki — ?
Ręce wam ino widzę drżące....
któż wy jesteście — — ?

CHÓR

Wróżki.

KRAK

Ani wam dojrzeć waszej pracy. — —
Uchylcie chust od lic. — — —
Komuż to będzie — na co, — kiedy — ?
Cóż będzie z tego — — ?

CHÓR

Nic.

KRAK

Cóż tak spieszycie, cóż tak chyżo,
cóż tak wam ręce gorą?

co jedna nić uwije świeżą,
dwie drugie w matnie biorą — — ?

Hej, hej, nad moją tak kołyską
przędziwo przędli żywo;
posiądźcie bliżej, siądźcie blisko, —
zapalcie hań łuczywo.

Niech widzę, niech się na to patrzę!
dajcie do rąk na chwilę!
Spominać młodość serce radsze,
minęło czasu tyle.

(Tu się brona, którą wrota zaparte,
sama ze się ku górze uniosła,
i znów widać przestrzenie otwarte
i hej aż bory i Wisłę,
jasną w księżycu.

Cóż to za gawiedź ludków wchodzi,
cóż za chór dziewek ich otacza?
Wieńcem weselne koło zawodzi,
wieńcem oplotła króla-oracza.

Dziwne ich stroje, dziwne szaty,
ubiory jakieś świetne;
na biodrach kwiecie, we włosach kwiaty
i pęki w rękach kwietne.

Hej, gdzieś od Wisły idą chórem,
pląsają senny taniec;
guślarz ich ruchy znaczy kosturem,
wiślanych wodnic braniec.

Za jego laską wodzą okiem,
gdzie jego kostur skinie,
powolnym, dziwno sennym krokiem
na czarów snu godzinie.

Księżyc je światłem, siną barwą
pławi we swoich blaskach;
świetlani raz w świetlanych brzaskach
raz mroczną mroczni larwą.

Na przodzie idzie pastuch stary,
zgorzała twarz brązowa
i worek na łbie prosty szary
i on to gra na piszczałce;
a za nim idą dziwne pary
rusałczane, pół-nagie,
kwiatami abo liściem okryte,
a znów wilkołaki i rusałki
rozmaite, odziane skórą;
koźlaki, baraniogłowy
i inne z różnym łbem
chowańce Wiślanej wody,
topielce. Piszczałka smętna

jakąś nutę wspomina lubianą,
jakby z ptasich świegotów wołaną)

GUŚLARZ

Spłynie klęska, jako woda,
spłynie, wróci mir;
będziesz wkiedy panna młoda
słuchać gędźnych lir.

WIEDŹMA

1. Matusia cię porzuciła
pod wawelski gród;
czas byś do nas powróciła,
do wiślanych wód.

STARZEC

2. Pokiś ano śpiąca była,
mogłaś tu być wśród;
gdyś się duchem obudziła,
wróć na głębie wód.

3. Przez dzień jeden wstanie siła,
zmożesz wszelki trud;
byleś ino nie zabyła
wrócić w głębie wód.

WIEDŹMA

1. Oj rada-byś ty chłopcu,
rada niejednemu;
oj żeś ty taka smutna,
poradziłby temu.

2. Oj rada-byś kochaniu,
rada-byś na Gody;
oj śmierć na twojem posłaniu
najdzie twój pan młody.

CHÓR

Spłyną klęski, jako woda,
wróci złoty mir;
będziesz wkiedy panna młoda
słuchać gędźnych lir.

(wchodzą weselniki)

DRUŻBOWIE

1. Jakież do cię drużby zapukają,
jakież na cię druchny zawołają,
jaki wianek uwiją,
słodkim miodem przypiją?

2. Jacyż się to drużbowie pokłonią,
jakież druchny kołem cię obrónią,
jakie grajki zagrają,
gdy ci wieniec podają?

3. Jacyż cię to drużbowie uraczą,
jakież druchny w ostatku zapłaczą,
gdy na wozach posiędą,
gdy pognają z kolendą?

4. Jakież tobie drużby zahukają,
jakież tobie druchny zaśpiewają,

gdy wejdą do gospody
klaskać w ręce na Gody?

KRAK

1. Grajcież, bo na granie czekam;
ku gędźbie mnie rwie,
śmierć odwlekam, zgon odwlekam,
umierać już chcę....
ho ho eheu!

2. Grajcie ino, hej dziewczyno,
stójże ty przy mnie;
te mi wasze gędźby zwolą
niepamięć we śnie.

3. Grajcie ino, gędźcie ino,
młodość bieży het;
grajcie ino, gędźcie ino,
wróci krzepka wnet
heu ehej, heu ehej!

4. Ubrali mnie w kierpce,
Ubrali mnie w cuchę,
pójdem hań na hale
w halną zawieruchę.

5. Wiater halny duje,
halny wiater hula;

Śmierć w domie kołuje,
śmiertelna koszula.
heu ehej, heu eheja ho!
6. Miałek ci ja jurne lato,
lato rodzone,
hu, ha!
Miałek sad i barcie z chatą,
płoty grodzone,
hu, ha! hu ha!

(Warczą przędze w przodków dłoni,
nić się wije, snuje;
trójca przędzie, kir u skroni,
czarne ich zawoje.
Starzec dziwny lęk poznaje,
oczyma je goni,
jak te kółka warczą, brzęczą
za pasów obręczą.
Czoła ich skryte kirem stroju,
posępne; szczęki starcze
z pod zasłon widne.
Starzec się żachnął w niepokoju,
na widma, zmory trzy ohydne,
jak przędą wieczną przędzę złotą
i jął ich zlękły pytać o to:)

KRAK
Czyjeż wy przędziecie nicie?

1 KUMOSKA
Wasze życie.
2 KUMOSKA
Twoje życie.
KRAK
W waszem się ręku, stara,
nić świetli złota, lśniąca...
1 KUMOSKA
Dziecięca wasza wiara,
gdy jeszcze żadna troska
nie truła waszych dni
u ojcowego ogniska.
KRAK
Nie pomnę, — pokażcie z bliska. — —
Cóż ręka twoja drżąca?
2 KUMOSKA
To serce twoje drgnęło,
bo miłość je zarywa.
KRAK
Szczęśliwa, czyli nieszczęśliwa,
nie pomnę, jak to było. —
Poczekaj, postój chwilę,
kochanie spomnieć miło.
Gdzież wlecze nić twa ręka, — — ?!
Cóż szarpiesz w złości siłą — !?
2 KUMOSKA
Miłość nędza i męka;

minęło już, co było.
Precz, chyżej, chyżej wić.
Jeszcze mnogie zdobycze,
jeszcze mnogie wyprawy,
nim dnie wszystkie przeliczę
i harce i zabawy
i twą dolę rycerza zbójecką.
Hej chyżej, chyżej wić!

KRAK
Daj mi do ręki nić,
niech się przez dłoń mą snuje,
niech pod palcami czuję
dolę moją człowieka,
jak płynie, jako rzeka
wieczysta.....

2 KUMOSKA
Puszczaj, precz!

1 KUMOSKA
Cieszy się nią, jak dziecko.

2 KUMOSKA
Wstrzymać chciał naszą rzecz.
Hej, chyżej siostro wij.

KRAK
Poszarpiesz ją na nice. — —
Co masz w ręku — — !?

3 KUMOSKA
Nożyce.

CHÓR
Zatrzymał!! — —

OBIE KUMOSKI
Siostro tnij!!!
(Tu stara wiedźma nić przecięła,
a głowa starca mdlejąc pada
i chyli się ku piersi,
jako dostałych kłosów brzemię.
I serce naraz bić przestało.
Trzy wiedźmy, dokonawszy dzieła,
naraz zapadły znów pod ziemię.
Już Guślarz, który chórem włada,
gdy dostrzegł, co się stało,
otoczył woja mnogim hufem
i wszystko im, co cznyić mają,
wskazuje łaską władczą, gada;
oni wlot wszystko wykonają)

GUŚLARZ
Chyćcie zewłok, zwleczcie z mar,
niech go stroi czar.

CHÓR
Czar wód.

PACHOLE
Zbiegliśwa wikle w bród,
tak dyszem,
wżdy za onemi koźlaki
lecący.

WILKOŁAK

Zsiekły pysk łózki — ?

PACHOLE

Co pchną, to padnę na czworaki
w skrzek żabi oślizgujący,
kalam dłonie.

RUSAŁ

Przypomina mu się, jak tonie.

PACHOLE

Chytam ci się warkocza brzózki,
a nademną dziewki we śmichu
i nastawiają pyska...

WILKOŁAK

Zjawiska.

PACHOLE

Że dałem gęby lichu.

RUSAŁKA

Jasiu, Jasiu chłopczyno,
byłabym se dziewczyną;
ino bez to, żem cię całowała,
ino bez to, żem cię Jasiu miała,

CHÓR

Chyć się naszych rąk!
Jest ci nas tu krąg;
którą będziesz chcieć,
tę-ci będziesz mieć.

Jest-ci nas tu wianek
a jedyny kochanek.
Jest-ci nas tu kopa,
złapiłyśmy chłopa;
którą będziesz chcieć,
tę-ci będziesz mieć.

WIŚLANKA

Jasiu, Jasiu chłopie;
Jasiu, Jasiu kwiecie;
jak ty się utopisz
i ja się utopię;
jak ciebie nie będzie,
cóż po mnie na świecie?

PASTUCH

Cyt, — skinął guślarz stary.

GUŚLARZ

Pojmiecie go na bary.
Poniesiemy zewłok na brzeg,
na skalny spód,
gdzie piachy znaczą bród:
Jutro rusalne święto,
stroją lalkę przeklętą.
Jemu przydamy strój,
że zabył ciężkich zbrój;
że stary zczesł na śmiech
i wziął niemocy grzech.

WILKOŁAK

Tak się patrzem na ten gród,

tak mi pachnie krew.
Widzisz? Hań u bron
leży świeży trup.
Lekki mieli zgon,
rzezani toporem.
Pić, pić krew, krew ssać, —
kałuże u stóp.

RUSAŁKA

Widzisz, hań u krat,
chłopca w kwietniu lat — ?
Tak mi pachnie miód,
takbym go tuliła,
by mie w lasy wiódł....

WODNIK

Wieczorem, wieczorem,
na rosę, na wiew.

RUSAŁKA

By ino chciał brać.
Tak mi pachnie jucha.
O chwyć, o chwyć mnie nagą.

WILKOŁAK

To krew, to krew zeń bucha.

PACHOLE

Cyt, — guślarz skinął lagą.

GUŚLARZ

Precz blachy, pawęż, zbroje,
korona, mieczyk, młot!

Świtka za całe stroje,
na łeb grochowy splot.

CHÓR

Składajcie dar.

GUŚLARZ

Składajcie dar.

WODNIK

Trup troską zmarszczył brew.
Czy słucha — — ?

WILKOŁAK

Na zamku cisza głucha.
Po progach ciecze krew.
Świetlice puste. — — —

WODNIK

Cyt! — —

WIEDŹMA

Śpią pobok.

WILKOŁAK

Żywi!!

WODNIK

Śpią!

GUŚLARZ

Nim blady zejdzie świt,
obleczcie zewłok w prosty strój!
Oręż zejmijcie i pas,
by był, jak szedł podbierać rój,

w prostocie kras,
gdy ocknie się za czas.

Topór zeń zejmijcie i nóż,
z rzemienia miecz przez dłoń, —
splamiła je krew; — —
u pętlic mu przytroczcie kruż,
trzy kiście zielska z błoń,
kęs ziaren, szczepków pęk,
by był, jak ongi szedł na siew,
w prostocie kras....
jak ocknie się za czas.

WILKOŁAK

Stary go nam każe nieść?
Chcesz na bary brać?

KOŹLEC

Warzą strawę, będą jeść?
Smaczny korzeń, smaczna nać.

WILKOŁAK

Ciało się wyrzuci precz,
krew będziemy ssać,
póki noc, póki noc,
póki księżyc tli;
wleczcie go, włóczcie go,
póki stanie krwi.

KOŹLEC

Ofiar nam nie chciałeś dać,

zabijałeś węże;
będziesz wieczność w więzach stać,
klątwa cię dosięże.

Czekaj latka, wiosny czekaj,
aż zakwitnie nać.
Śmierć odwlekaj, śmierć odwlekaj, —
będziemy się śmiać.

CHÓR
Turoniowi siądź na grzbiet,
krzepko cię odwiezie het.

TUROŃ
Jedzie, jedzie hojny pan,
ma za pasem pełny dzban...

CHÓR
Turoń wodzi, turoń koń,
weselcie się doń.
(klaskają w dłonie)

TUROŃ *(tańczy, okręcając się w kółko — kłania się trupowi — przystanął)*

CHÓR *(osadza trupa, jako jeźdźca na barach turonia. — Klaskają w dłonie)*

ŚPIEWKA

1. Laj konikiem, laj,
objedź cały kraj,
jak szeroki, jak daleki,
poprzez góry, lasy, rzeki;
na gęślikach graj.

2. Koniczek nie leń,
goni własny cień,
poza rzeki, góry, lasy,
obiecuje złote czasy,
obiecuje maj.

3. Laj konikiem, laj
hulaj, kołysz, graj;
turoń jedzie, turoń skoczy,
a ty stary zamruż oczy,
drogę lejcom zdaj...

4. Ciesiu, ciesiu laj,
krokiem uleć staj,
zawiązanych oczu dwoje,
cięgiem lecę, w miejscu stoję;
kędyż ten twój raj — — ?

TUROŃ *(zatrzymuje się w pół drogi, — gdy poczynał okrążać izbę)*

WIEDŹMA
W kominie na nalepce
twardym spoczęła snem.

STARZEC
Znużona walką.

PACHOLE
Nie wie, — że będzie kralką — ?

RUSAŁKA
Cyt!
WODNIK
Mruży ślepce.
WILKOŁAK
Cyt. — —
GUŚLARZ
Jutro, gdy zejdzie świt...
WIEDŹMA
Cyt, ona na śnie słucha.
GUŚLARZ
Jutro, — gdy zejdzie noc, —
ona pozna swą moc
i moc swojego ducha.
WILKOŁAK
Jak?
WODNIK
Przemkła oczy.
WIEDŹMA
Kysz.
RUSAŁKA
Sza, sza...
PACHOLE
Westchnęła.
RUSAŁKA
Śpi.

PACHOLE

Cyt.

GUŚLARZ

Duchem pójdzie wzwyż.

WIEDŹMA

Przededniem zamek rzuci
i nigdy doń nie wróci.
Przededniem stąd uciecze
i rozda chłopom miecze.
Przededniem zwoła zbór
z za rzek, z za gór!
I będą żąć i siec.

STARZEC

A jutro wielki wiec
obwoła ją królem.

WIEDŹMA

Cyt.

PACHOLE

Poruszyła ręką.

WIEDŹMA

To pierś się wzdęła męką.

STARZEC

To pierś się pełni bólem.

WIEDŹMA

To pożar się zapala w niej.

STARZEC
Niech śni.

WILKOŁAK
Niech śni.

CHÓR
Niech śni.

HANCYNA ŚPIEWKA.

I

HANKA
1. Heja, heja, różczka moja,
mojej roboty;
będzie ci z niej godło królskie,
kwiatek w niej złoty.

2. Kwiatek złoty, złota laska
liście zielone;
heja, heja, w różczce mojej
jabłka czerwone.

3. Wiązałam ci złote jabłka
na lagę złotą;
prześlipałam nockę całą
chyżo z robotą.

4. Bier-że królu, bier do garści
misterne godło;

na to twoje wielkie szczęście,
by ci się wiodło.

II.

1. Hej korona, różą wita,
królewski wieniec;
któryż ci ją to nawdzieje
mój oblubieniec.

2. Zagarnijże włosy z czoła,
wypogódź lico.
Trzy się na niej światła palą,
trzy światła świécą.

3. Są ci w koło odrobione
różane liście;
z róż pogoda i wesele,
młodość wieczyście.

4. Są ci w koło łzy posiane,
rosa serdeczna;
na to twoje wielkie szczęście,
radość dowieczna.

GUŚLARZ
Żal jej piersi rwie.

PACHOLE
Łka na śnie.

RUSAŁKA

Łka na śnie.

WIEDŹMA

Wiano jej trza dać.

WODNIK

Coście rzekli mać — ?

WIEDŹMA

Trza ostawić wiano.
Jak się ocknie rano,
krew zapragnie krwie.

PACHOLE

Ręce jej związano.

STARZEC

Że ma pójść na stos,
jak się ocknie rano.

WILKOŁAK

Trza ostawić wiano?

RUSAŁKA

Koronę wiślaną,
Krwawą kwietną nać.

WODNIK

Któż jej to ma dać — ?

WIEDŹMA

Ta być musi młoda,
co jej wianek poda;
swój wianek ma jej dać.

RUSAŁKA
Coście rzekli mać — ?
WIEDŹMA
Ty jej wianka dej.
RUSAŁKA
Mego wianka szkoda.
Tylom ino młoda,
co ten wianek mam.
Zcześnie dziś uroda,
gdy dziś wianka dam.
Mego wianka szkoda;
tylo ino mam,
co ten wianek sam.
Hej wianuszku, hej.. — —
Coście rzekli mać — — !?
WIEDŹMA
Ty jej wianek dej.
RUSAŁKA
Litujcie się doli.
Wianuszek mnie boli, —
cóż po kwiecie jej — ?
Klątwa na tem wianie;
Śmierć, kto go dostanie.
Hej wianuszku, hej....
CHÓR
Ty jej wianek dej.

STARZEC *(wyciąga ręce nad Wandą)*
Więzy niech opadną!
GUŚLARZ *(wyciąga ręce nad Wandą)*
Stań się siłowładną.
WIEDŹMA *(do Rusałki)*
Ty jej wianek włóż.
CHÓR *(do Rusałki)*
Ty jej z wianka wróż.
RUSAŁKA
Hej wieniuszku, hej,
co masz, to jej dej.
Tylom ino młoda,
com w wianku chadzała,
tylo woli mej.
Hej, wieniuszku, hej,
dziś ty służysz jej;
będzie wszystko miała,
czegoby zachciała,
będzie wodzić rej.
WANDA
(na śnie walczy z Rusałką o wieniec, aż go jej zrywa)
RUSAŁKA
Bierz-że go se, bierz,
we wszystkiem się spiesz;
Jest-ci w wianku siła,
będziesz się cieszyła,
ale ino dzień. —

Hej, wianeczku, hej.
CHÓR
Ino dziś, ino dziś
we wianeczku pochodzisz.
WIEDŹMA
Co chcesz, to będziesz miała,
dopóki masz ten wieniec;
choćbyś pół świata chciała,
czy śmierci, czy kochania,
chcesz, będziesz znagła miała,
twojego rozkazania;
bylebyś pamiętała,
żeś nasza, że masz ku nam przyjść,
nim zwiędnie kwiatu świeży liść.
WANDA *(nakłada sobie wieniec na głowę)*
WIŚLANKA
Na głębinie wód
kwiecia tego wbród;
łuni, błyska
z uroczyska
kołem rzeźkich par.
CHÓR
Hej koło, koło wieniec,
ustroił się odmieniec!
WIŚLANKA
Spomnij szczery dar;
klątwę przysiężoną

zyszczesz tą koroną,
jeno strzeż się kar.
Jakoś nam przysiężna,
rzeźka ty, orężna,
zejdziesz ku nam wśród

Spomnij szczery dar,
jeno strzeż się kar;
jeno wianka strzeż,
w komorze się czesz;
niech nie ujrzy słonko,
żeś jest dziwożonką,
że urodę łżesz.

CHÓR

Hej koło, koło wieniec,
ustroił się odmieniec!

WIŚLANKA

Na głębinie wód
kwiecia tego wbród.
Jeno wianka kryj,
w komorze się myj;
niech nie ujrzy słonko,
żeś ty dziwożonką,
że wianuszek czyj.

CHÓR

Hej koło, koło wieniec,
ustroił się odmieniec!

WIŚLANKA

W komorze się strój,
słoneczka się bój;
niech nie ujrzy słonko,
żeś ty dziwożonką,
wianeczek nie twój...

CHÓR

Spomnij szczery dar,
jeno strzeż się kar.
Na głębinie wód
kwiecia tego wbród.

(orszak posuwa się ku bronie)

GUŚLARZ

Nie łam rączek, nie bij w skroń,
skory wróci po cię z błoń;
przyjdzie, w bronę stuknie łbem,
zarży śmiechem, błyśnie kłem.

CHÓR

Nie łam rączek, nie bij w skroń,
skory wróci po cię z błoń;
przyjdzie, łbem zastuka,
zarży śmiechem kruka
a ty wyjdziesz rada doń.

Bywaj zdrowa, dobrze mów,
pokłon bijem za twe łzy;

płaczu zaprzestaniesz,
gdy się królem staniesz,
skoro będziesz pierwsza ty.

TUROŃ

Bywaj zdrów
dobrze mów,
wybijam pokłony;
nie płacz nic
śmiech do lic,
czekam cię u brony.

(bije pokłony przed Wandą)

CHÓR

Jedzie, jedzie hojny pan,
ma za pasem pełny dzban,
Turoń wodzi, turoń koń,
weselcie się doń.

(orszak wchodzi w bronę, w korytarz, w podcienia dworca, unosząc zestrojony zewłok witezia)

WANDA

(Przeciskając się wśród orszaku, szybka i zwinna w ruchach, ale wciąż, jakby bezwiedna i siłą pchana, porywa części zbroi, porzucone na ziemi, bierze pas z mieczem, róg przerzuca przez ramię, kłobuk nadziewa na głowę)

*(Jak stała wśród klaskań i śpiewu,
w tym ojca swojego pogrzebie,
tak patrzy przed się zgubiona*

i patrzy ino przed siebie.
Rusalne pary rozpiera,
ramiony toruje przejście,
oczy straszliwe otwiera,
zbudzona, ockniona nareście.

Gdzie zbroja była rzucona,
ojcowa, z ojca zdarta,
tam chyla się zwinna i nagła
i pasem się miecznym opasze
i w płaty się grube ubiera.

Róg złoty chyciła dłonią
i zawój przez kark przerzuca,
a kłobuk ze złotym uszakiem
nawdziewa na łeb dziewiczy
i wianka kwiaty i liście
kłobukiem skrzydlatym przywiera;
uszaki zwięzuje warkoczem,
by mocno trzymały się głowy.
Już stanęła, rycerz piorunowy, —
a śpiew ku niej dolata z oddali,
że jej ojca Wiślanie porwali:)

CHÓR

Słyń królu, słyń,
wieczystych chwał
rycerzu bohatyrze.

Płyń falo, płyń;
pian wodnych wał
uniosą prądy chyże.
ŁOPUCH
Cóż to — ? Poległe wstają męże
i idą kędyś w sionki;
siekiry biorą i paweże — ?
Powstają, — budzą je Dziwonki — ?!

Schylają się nad orężniki,
do ust im dają ssać lubczyki
i pieszczą, jako żonki — ?!
(Od Wisły wionie wiew,
szum wiklin, łomot drzew).
CHÓR
Płyń falo, płyń;
pian wodnych wał
uniosą prądy chyże.
Słyń królu, słyń,
wieczystych chwał
rycerzu, bohatyrze...
WANDA
(W tym ojca swojego pogrzebie,
jak stała, wsłuchana w śpiewy,
tak patrzy przed się zgubiona
i patrzy ino przed siebie,
że jej ojca Wiślanie porwali
a śpiew ku niej dolata z oddali)

ŁOPUCH

(Pół się zbudził na stuk zbroi,
gdy ona pas wlecze;
śledzi zlękły za jej ruchem
a śpiew dziwny chwyta uchem. —
Ledwo że swym oczom wierzy:
oto, kędy rycerz leży,
miejsce puste, król porwany,
że Wiślanie go porwali
i śpiew ino idzie zdali:)

CHÓR

Słyń królu, słyń
wieczystych chwał
rycerzu bohatyrze.

ŁOPUCH

(Zrozumiał, — pojął: król porwany,
że to Wiślanie go porwali
i śpiew ich o tem idzie zdali.
Zerwał się krzyczy, budzi Śmiecha,
słucha, jak z pola płyną echa!
zerwał się, woła, Śmiecha budzi:)
Hej ha! Hej ha!
Ze snu, ze snu!!
Bywajcie tu, bywajcie tu!

ŚMIECH

Gdzie stary — !?

ŁOPUCH *(szeptem)*
Tam, śród skał, nad wodą,
jak się te wiklin śrebrzą krzewy,
rusały króla z sobą wiodą
i dziwne grają śpiewy.
CHÓR
Płyń falo, płyń;
pian wodnych wał
uniosą prądy chyże.
ŁOPUCH *(krzyczy)*
Król porwan ducha siłą
tej przedświątalnej noce!! — — —
ŚMIECH
Hen drzewa wichr łopoce.
ŁOPUCH
A jako się godziło,
mąż powstał nowy wódz,
by wszystko zmódz.
ŚMIECH
Jarowitowa sprawa
w przeddzień rusalnych świąt.
Z Martwicą haj zabawa, — —
gdy znikło zboże stąd
a miasto dziewki wódz
powstał, by wszystko zmódz.
(krzyczy)
Hej ha, hej ha, ze snu, ze snu!
Bywajcie tu! Bywajcie tu!!

WANDA
(która dotąd stała, jak znieruchomiona, teraz skupiła myśli i trąbi w róg)
ŚMIECH i ŁOPUCH *(słuchają i patrzą)*
NARODEK *(się budzi)*
CHŁOPCY *(się zbiegają)*
ŁOPUCH
Cóż nie znają lęku,
że idą po dźwięku?
czy nie czują trwóg,
skoro dźwięknął róg?
Od bitwy uciekli
a teraz się zwlekli
haj z podziemnych dróg!!
WANDA *(mówi żywo, gwałtownie:)*
Oni śpią
hań w dole, pod okopami, zmęczeni.
Zabierzcie, co jest broni
w komorze.
Zabierzcie wszystko żelazo
i drzewce
i za mną, dopóki jeszcze noc.
(Otwiera drzwi komory i wynosi stamtąd pełne naręczko oszczepów, ostrz, drzewców, siekir, hełmów, tarcz, blach; poczem sama się uzbraja a znów chłopi resztę broni wynoszą)
Zbiegniemy z wałów wlot
na dół

i przedostaniemy się do lasu,
za wodą.
Tam, co jest chłopów,
każdy mąż niech stanie.
Da mu się w garście broń
a na ramiona
żelaza kawał;
niech se rzemieniami przypasze.
Posiadamy chyżo na koń
i rumotem na nich spadniem w oborze,
gdzie nam bydło zajęli nasze.
Młotami onych bić!
A brać do toreb kamyków pełno,
co leżą podle skał;
rzec to procarzom,
niech wybiorą, co krzemień.
Wy toboły złądujcie w komorze!
Jak się ino ogarnę,
jak odzieję się w zbroję,
to wam chleba żytniego nakroję.
(do Łopucha)
Skocz-no ściągnąć mi rzemień!
Rączo!

ŁOPUCH *(podbiega ku niej i staje nagle, jak wryty; zaniepokojony jej wzrokiem i zachowaniem)*

WANDA
Rączo, raźniej się ruchaj;

pochyć okrawce skóry,
przy biodrach węzły zwiąż.
ŁOPUCH *(zawiązuje a podpatruje jej zachowanie)*
WANDA *(uderzając dłonią w hełm)*
(do Śmiecha)
Gęślarzu, kłobuk, tenci mam,
co blachą kuty cały złotą,
ze złotemi na uszy skrzydłami.
ŚMIECH
Ten jest sam,
co woda wyrzuciła
na piachy, pod skałami,
w czas utopu;
ino jest ciężki dźwigać chłopu.
WANDA
Nie czuję nic ciężaru.
ŚMIECH
Takowe noszą ci rycerni,
co na chybkiej żeglują łodzi;
tak ci się rycerz Krak okrywał,
gdy zbór na wiec zwoływał
i, bywało, nad nami przewodzi.
WANDA
Wy macie być mnie wierni;
słuchać, nic nie gębować!
Ja będę rozkazować. —
Gęśle i liry rzucić!

Topory pobrać za pasy
i za mną w lasy!
Chciałbyś hajno w dworzec wrócić?
ŁOPUCH *(zatrzymuje ją za dłoń)*
Cóż to macie u czoła?
Jakowyś liść dookoła
wplątany — ?
WANDA
Jest trochę włos przybrany,
że kłobuk był przestrony...
ŚMIECH
Skrzydła się na nim chwieją,
jak krucze, jak sokole...
WANDA
Czas mi już lecieć w pole.
ŚMIECH
Czemuż skrzydła skrzypiące
opuszczacie na uszy — ?
WANDA
Cóż wróżycie na rano — ?
Czy będzie zachmurano?
Czyli złote zapali się słońce — ?
ŁOPUCH
Troskę macie w duszy?
WANDA
Dziwy, dziwy się staną,
gdy jutro zejdzie świt.

ŁOPUCH
Dziwy, dziwy się dzieją.
Wy, jak rycerz, rycerz rodowity.

ŚMIECH
Jeno przydać wam świty,
jeno przydać wam chłopów do boku.

WANDA
Mój szczyt!
Ze siedmiu byczych skór
żelaznym goździem bity.

ŚMIECH *(podając tarczę)*
Tu szczyt, lecz ciężko chłopu dźwigać.

WANDA
Nie czuję nic ciężaru,
mogłabym się z nim ścigać.
(rozkazując)
Brać włócznie! Z grotów precz tuleje
zerwać i chować w kality.

ŚMIECH
O dziwy, jak się dzieje,
że siła w was jest nowa?
Każecie, jak kazywał
wódz Krak, gdy młody bywał.
Czy siłę macie z uroku?
czyli potęgę czaru?!
Mówili o was wróże:
„Zjawi się on na górze“.

Podobnyście-wy panie
do Kraka przez wołanie
a krasą oblicza ich córze.

WANDA

Nie gębuj próżno! Za mną chłopy,
w dół, za okoły, za okopy.
Obiegniemy po dworach z wiciną,
żėby brali topory i szli.
Jak się dobrze uwiną,
dziśby jeszcze drużyną
stanęli, póki księżyc się tli.
Trza byśwa się skrzyknęli
a przypadli ku rycerzom, jak rysie,
byśwa szyćko pożęli — !
byśwa ich sięgli dłonią!
Trza się spieszyć, póki śpią. — —
Haj, — te żeleźce wonią,
od lat przyschniętą krwią, —
niech ino ręka sięże!!
Lećwa, na bój się kroi!
Co zechcę, to mieć będę!
Nic mi się nie ostoi!
Zwyciężyć chcę!! — Zwyciężę!!!
(wybiega)

CHŁOPY *(za nią).*

AKT II.

(Brzeg Wisły u stóp Wawelu; piachy, wikle, dalekie bory. Noc. Prom u brzegu).

MARTWICA *(wśród wiklin u brzegu)*

Węże pełzną ku mnie z wód,
gady źreją ciało;
kto mnie zwolni z mąk?
Pęta u mych rąk,
Złe mnie powiązało.

Ani woda chce mnie brać,
ani ziemia nosić;
w noc wśród wichru muszę stać,
złorzeczyć a prosić.

Kto mnie zwolni z moich mąk,
bułką kto posili,
kto odwiąże słomę z rąk?
Źli mnie porzucili.

Skon tak blisko, skon tak blisko,
nie kończy się męka;
wieczneż moje tu siedlisko,
w powijaku ręka?

Węże pełzną ku mnie z wód,
gady źreją ciało,
pastwą stoję nędzarz wśród;
Złe mnie powiązało.

Noc nade mną wietrzna, sina;
serce przejął chłód;
wichr mnie pieści, wichr mnie zgina;
węże pełzną z wód.

Mam ci ziarna w jednym worze,
miałem ci te ziarna siać;
alić gady ziarna źreją,
martwy muszę stać.

W ugór pójdzie moja rola,
w pustkę wielki dom;
zła to wola, zła to wola,
przekleństwo i srom.

Czasy biegą, czasy gonią,
noc nade mną sina,
chłód dokucza, wiatr mnie zgina,
nad wód siną tonią.

Węże pełzną, węże, smoki,
straszydła topieli;
miałem ci ja wielkie dwory,
Źli mnie z dworca wzięli.

WILKOŁAK *(wynurza się z pod wody, — podpełznął ku Martwicy)*
Chciałbyś hajno w dworzec wrócić?
Dobrze ci tam było?
Żur się jadło, miód się piło — ?
Wszystkoś musiał rzucić.
Chcesz pod wodę?
Jeszcze twoje łoże
niegotowe.
Ścielą ci je trzy niewieście,
trzy jare królowe,
to do ranka może
uścielą;
tymczasem ty stój nad topielą.
Cha, cha, cha....
Pójdź, to cię nakryję wikliną
i ponurzę po szyję, po głowę — ....
A co woda? Smakuje?
Hej wiślane to strugi zdrojowe.

(pogrąża Martwicę we wodę)

PACHOLĘ *(wśród wiklin gra na piszczałce)*

ŚPIEWKA

1. Hejci dudka moja miła,
na tej dudce gram;
gałązeczką kiejsi była,
w garści ci ją mam.

2. Hejci dudka, juści moja,
samem ci jej wziął;
zapłakało sercem drzewo,
jak-em ci ją ciął.

3. Hejci dudko, graj do ucha,
jak ino sam chcę;
noc wokoło wietrzna, sina,
Wisła kajsi łce.

4. Świetli woda, las się cieni,
tonie haj we mgle;
Czarci duszę moją wzieni,
ogień we mnie wre.

(Świta)

DZIEWKI

(na promie)

ŚPIEW.

1. Hajno, hajno —
płyń woda,
wiślano woda.

Dajno, dajno
gębusie,
dzieucho młoda.

2. Wiślano woda,
płyń faluj,
do morza falą goniący;

ty młoda
kochaj, całuj,
młodego miłujący.

3. Hajno, hajno
wiślano woda
faluj.

Dajno, dajno,
dzieucho młoda,
całuj.
Haj la ha ho —

WILKOŁAK *(wychylił się z wody i patrzy)*
Wiją wieńce,
wiją, snują,
kręcą koło pnia.

MARTWICA *(pod wodą się kołysze)*
Cóż to będzie?

WILKOŁAK
Będzie tyle,
że tu przyjdzie
tłum luda za dnia,
jak się skończą bić.

MARTWICA
To się jeszcze biją?

WILKOŁAK
Biją, jušci gonią
obcych het na błota.

MARTWICA
Patrz-no dobrze....?

WILKOŁAK
Ponad wodę
wysuń łeb.

MARTWICA
Słyszysz wrzawę?

(łeb wynurzył z pod wody)

WILKOŁAK
Słyszę wrzawę,
lecz daleko;
w bok pognali
nad Rudawę.

(ujrzał dziewki u promu i wabi je)

MARTWICA
Cóż tam cmokasz
łakomie;
szczerzysz zęby — ?

WILKOŁAK
Ładna dziewka,
hań u wręby,
na promie.

MARTWICA *(w igrach)*
Hi, hu, ha,
płosz ją, —

WILKOŁAK
Cyt, słucha....
(wabi:)
Pójdzino
dziewczyno
we wodę, na dno,
hola hoha ho....

Będziesz miała koraliki,
będziesz miała sznur,
zdejmij ino zapaseczkę,
rzucę złota wór.

Hej pogrzejesz piersi moje,
zimno ci mnie żre;
hej całować usta twoje,
krew na ustach wre.

Będziesz miała moc kochania,
czar ci silny dam;
ino pierwszy wycałuję,
obejmę cię sam.

Będziesz chłopców do się wabić
przez miłośną chuć,
ino ku mnie zejdź na wodę,
ino giezło zruć.
Hola hoha ho....

MARTWICA *(w igrach)*
Hi, hu, ha...
ino giezło zruć......

2 DZIEWKA *(na promie)*
Patrzaj ino, patrzaj ino,
coś po wodzie hula, gna,
cosik woła:

WILKOŁAK
Hej dziewczyno,
kochać ci już trza.

1 DZIEWKA *(na promie)*
Cosik ci mnie omamiło,
w uszach cosik gra...

WILKOŁAK
Hej dziewczyno,
hej dziewczyno,
hola hoha ho...

MARTWICA
Ino giezło zruć....
hi, hu, ha.....

WILKOŁAK *(przepada pod wodą)*

2 DZIEWKA
W wodę kajsi Złe przepadło,
ino wodą idzie śmiech,
ino z wody sterczy łeb,
słomiane powrósło.

1 DZIEWKA
Gusło ci mnie omamiło....

2 DZIEWKA
Trza uczynić gusło.

1 DZIEWKA
Coś mnie w wodę ciągnie siłą,
coś mnie z wody woła....

WILKOŁAK
Hola hoha ho....

RUSAŁKI *(wynurzają się z wody)*
(skradają się ku dziewkom przez wikle)
Cyt, cyt, cyt, jest ich dwie....
Wieńce przyszły wić. — —
Nasze są....

WILKOŁAK *(z pod wody)*
Ho, ha, ho...

RUSAŁKI
Krew będziemy pić....

DZIEWKI *(uciekają)*

RUSAŁKA
Patrzcie ino, ktoś tu jest,
owity w powrósło.

RUSALNI *(otaczają Martwicę)*

WIŚLANKA
Hej, to kneź!
Sam ci kneź

z wysokiego dwora.
Ten ci jest,
któregośmy na błociska
porzucili wczora.

RUSAŁKA
Hej staruszku, jak się spało
nockę całą
poza domem?

KOŹLEC
Czyli wiesz? Czyli wiesz?
Że ona tym promem
pojedzie,
po wiślanej fali popłynie
i że łeb rozbije o skały
i że zginie?

WIŚLANKA
Czyli wiesz? Czyli wiesz?
Że ona utoczy krwie
komu chce;
że na Słońcu będzie stać,
włosy z głowy będzie rwać...
Hej, ha, hej,
nie trza było wianka brać!

CHÓR
Hej, ha, hej,
nie trza było wianka brać!

KOŻLEC
Coś się żachnął, — dłoń kalecza,
coś po sobie szuka,
ciężki łeb z topieli dźwiga,
ręka skrzepła...
MARTWICA
Nie masz miecza.
RUSAŁKA
Za mój wianek, za mój wianek,
za tę moją kwietną nać,
nad topielą będziesz stać.
Ona z falą het popłynie. — —
Nie trza było wianka brać...
CHÓR
Nie trza było wianka brać.
MARTWICA
Byście ziarn z mej torby wzięli
i posiali w zagon haj;
zagon kiełkiem się zaścieli
na zielony maj.

Tak was proszę, weźcie w dłonie
z mojej torby ziaren garść;
wraz zakwitnie w zieleń błonie,
gad się będzie paść.

Hej, bo ziarno ze mną tonie,
hej, bo ziarno idzie w nic;

weźcie ino trochę w dłonie,
wraz zakwitnie w zieleń błonie,
będzie można siéc.

W marność idą ziarna moje.
Kto wie, kto je siał — ?
Powiązany w pętach stoję
u wiślanych skał.

A kiedyż się wypłaczą łzy
i spłyną lód i kry — ?
A kiedyż przyjdzie straszna noc
i wróci krew i moc?

A kiedyż się mej dłoni miecz
do ręki mojej wróci?
Hej, za moimi kiedyż biedz?
Kto moje pęto zruci?

CHÓR
Dziewannami, kalinami
kłoni wiatru wiew;
pogłos niesie śpiew...
hej polami,
ugorami,
haj w poszumie drzew.

Hej w oddali
las się pali,
słoneczna to krew.

Zeszło słonko
ponad łąką,
zeszedł plon i siew.

Słoneczny blask,
słoneczny zdrój;
już wszędy kwitnie maj.

Hej wichrze graj,
hej wichrze wiej,
hej pola w zieleń strój.

Rycerze hań stoczyli bój,
rycerze hań na polu,
krew ciecze im z podartych zbrój,
rycerze mdleją w bolu.

Hej krew ku Wiśle płynie z ran,
krew świeża, krew czerwona,
a witeź biały kona sam,
a biały witeź kona.

Dziewannami, kalinami
kłoni wiatru wiew;
czuć w powietrzu krew....

Konno jedzie,
ludzi wiedzie
młody wój i król.

Trąbią rogi,
grają echa
z borów, kniej, od pól.

Hej polami,
ugorami,
hej w poszumie drzew.

Wiatr goni,
wiklina się rozwiewa;
to odsłoni,
to skrywa
pobrzeże.....

To się mignie zbroica
połyskiem;
biały konia kark
trząśnie tręzlicą.....

Ponad chłopy, nad rotą
król świeci przyłbicą
złotą.
Trąby huczą,
echa grają

z borów, z pól,
z wybrzeża;
tam się garną,
tam się kupią,
zweseleni,
postrojeni,
dokoła rycerza.

Dziewannami,
kalinami
kłoni wiatru wiew.

Hej polami,
ugorami,
haj w poszumie drzew.
(granie rogów)
(Słońce wstało)

NARÓD
(schodzi się na brzegu)
(otaczają Martwicę)
(ciągną słomianego Chochoła na wodę)
(i zatapiają)

CHÓR *ŚPIEWKA.*

1. Hej Martwico, Chochole,
łoże dla cię w wondole;
królowałeś światu,
daj królować latu;
Słońce weszło nad pole!

Hej lato, lato, lato;
hej lato, lato złote;
obrzucaj kłos bogato,
bedziema mieć robotę;
obrodzisz w pełne żniwo,
hej lato, lato, Żywo!

2. Ty Martwico, Chochole,
łoże dla cię w wondole;
królowałeś zimy,
dziś cię potopimy;
Słońce weszło nad pole!

Hej lato, lato, lato,
hej lato urodziło;
obrzucaj sad bogato,
dziewięcioraką siłą;
byśwa mieli pełny raj,
daj lato, Żywo daj!

3. Ty Martwico, Chochole,
Słońce weszło nad pole;
królowałeś męką,
ciągną cię osęką;
naści łoże w wondole!

Lato, lato,
słoneczny Boże!

WANDA *(wstępuje na prom)*

CHŁOPY *(zbrojne; wstępują na prom)*

ŚMIECH *(w olbrzymim wieńcu z kwiatów i kłosów)*
(wystąpił przed Wandę w pokłonach)

Jako swat,
stawam rad,
mówić do cię dziewko;
błyska słońce,
idą gońce
z koroną i śpiewką;
stoją starce, stoją młodzi,
wszyćkie plemie Polan, —
a ja rad,
jako swat,
chylę się do kolan.

GRAJKOWIE *(wchodzą na prom)*

ŚMIECH

1. Na króla cię obwołują,
do grodu wiedą.
Rączki, nóżki wycałują,
i kochać bedą.

CHÓR

Hu! ha!

ŚMIECH

2. Bedą kochać, boś kochanie
sercu niezbyte.

Miejże słodkie panowanie,
wesołą świtę.

CHÓR

Hu! ha!

ŚMIECH

3. Ciesz się z nami, weselnico,
na wielkie święto;
kiedyć ciebie, krasawico,
na króla wzięto!

CHÓR

Hu! ha!

ŚMIECH

4. Chociażeś ty ino dziewka,
ino niewiasta,
będziesz chłopom królowała
od tego miasta.

CHÓR

Król, król-dziewica!
Przy królu stanica!
Na znak króla, przyłbica
na wierch!

ŚMIECH

Królu, jak zwyczaj każe, —
na wierch kopije kłobuk!
Zdejmij kłobuk i daj do prapora,
okolić w dębu maj!
Słysz, ludy brzęczą jak ul...

CHÓR
Na wierch, na wierch przyłbicę!
Niech król odsłoni lice!!

WANDA *(zdejmuje oburącz z głowy hełm złoty i podnosi oburącz do góry; na włosach jej widać wianek Rusałki)*
Oto mój znak żem król!
Zatknijcie tam u wierchu, na stanicę!
Płynąć tak na drugi brzeg!
Do grodu, wodom wprzek!

ŚMIECH *(podtyka proporzec pod hełm w rękach Wandy i hełm idzie w górę)*

WANDA *(ucieszona; trzyma ręce wzniesione —)*

CHÓR *(na promie)*
I. Zielony dąb, zielony dąb,
korona tobie świeża.
Mieczyskiem cztery światy rąb,
witamy cię rycerza!

II. Rycerzu, mieczem światy rąb,
korona tobie świeża.
Zielony dąb, zielony dąb,
święcony znak Przymierza.

GRAJKOWIE *(grają)*

CHÓR *(na promie)*
Skrzypki tną na weselisko,
hoj da dana, hó.

Dla królewny królewisko,
hoj da dana, hó.

CHÓR *(na brzegu)*
Duch spomóż królu czyny!

WANDA
Do zamku przez głębiny!!
(muzyka na promie, prom rusza od brzegu)

RUSAŁKI *(z pod wody)*
Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z naszych wód;
nie zapomnij ty wesoła,
że ci do nas zstąpić wśród.....

WIŚLANKA *(z pod wody)*
Zstąp do nas, zstąp
na wody głąb,
twój ojciec śpiący woła.
Kwiat krasy masz u czoła;
za wiankiem k'nam zejdź wśród!
Kwiecia tego wbród
na głębinie wód.....

CHÓR *(z pod wody)*
Wieniec masz,
wieniec dasz.
Dziwożonko,
świeci słonko,
odkryj krasą twarz!

Dziwożona,
przysiężona,
Słońca ty się bój.
W Słońcu zczeźnie twa korona,
wieniuszek nie twój!

RUSAŁKA *(z pod wody)*

Na głębinie wód
kwiecia tego wbród;
łuni, błyska
z uroczyska;
zejdziesz ku nam wśród.

(Wanda stoi oniemiała, wyprostowana, sztywna i ręce powoli opuszczając, natrafia na wianek i przypomina)

RUSAŁKI *(z pod wody)*

Pójdź córo kralino
we wiślany gród.
Srebrem fale płyną,
kwiecia u nas wbród.
Róż krasnych dziewczyno,
pójdź córo kralino,
kwiecia u nas wbród;
ty kwiecie masz u czoła!
W słoneczny weszłaś wschód!
Twój ojciec śpiący woła
z wiślanych wód.

RUSAŁ *(pod wodą)*
Łomać wiosła, trzymać prom
i tłuc o skały mętem!
WILKOŁAK *(pod wodą)*
Hej mętem tłuc o skały,
pieniste wzburzać wały!
Ciągnąć prom, łomać wiosła,
ażby ława na dno poszła.
(Rusały i Wilkołaki łomią prom)
ŁOPUCH *(na promie)*
Czary, czary, wiosło pęka
i ster prysł w kawały!
Drzazgi jakaś chwyta ręka
i na głąb, na Wisły dno
unosi tajemna!
(nachyla się z promu i patrzy)
Hej woda cudy zdziwia:
jakoby gdzieś w topieli
twarz jakaś się wykrzywia
wśród fal świetlanej bieli;
twarz starca z siwą brodą,
przerosłą w krzak koralu
na zimnej skał pościeli....
RUSAŁKI *(z pod wody)*
Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z naszych wód.
Wróć nam wianek — Wisła woła....

ŁOPUCH *(na promie)*

Co słyszę, co się dzieje?
Fala nam niesie dźwięki;
głąb wody to się śmieje,
to znów wydaje jęki.
Hej dźwięczy i przeklina:
o swój się dopomina
krasy wianek!

CHÓR *(na brzegu)*

Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z głębi wód!
Wisła cię do siebie woła!
Czarem ocaliłaś lud!

ŚMIECH *(na promie)*

Rzuć ten wieniec!
Niech się wody uspokoją!
Widzisz, jak się wszyscy boją;
przerażeni wokół stoją.
Rzuć wieniec!
Jakom był rzekł:
młoda ty, urodna, —
smutny mi twój rumieniem. —
Ty Żywi się sprzysięgła;
a coś ty Żywi powiadała,
Żywa cię wrychle wysłuchała
i dała ci ten wieniec.
Hej nagle wielka, święta siła

w tobie dziewczynie się zbudziła,
jako w mężu się sprzęgła
i wszystko, jakeś chciała,
stało się.

ŁOPUCH *(na promie)*
Królewno, królu
przebacz, daruj,
o biedna ty, kochana.
Czar cię tam ciągnie
w głębie na dno,
a nas pozbawi pana.

ŚMIECH *(na promie)*
O czary, w was jest straszna siła!
Jakoż się z godów klątwa łągnie;
nieszczęściem kończy się wesele,
przepaść jej oczy ciągnie.
Na niedostępnych zrywany głębinach,
krasy jej wianek zdobi włosy płowe.
Snać-że jej losy dopełnione w czynach,
serce na śmierć gotowe.

(nachyla się nad wodę)

Od głębi, od topieli
twarz patrzy się surowa
wśród fal świetlanej bieli;
twarz starca z siwą brodą,
przerosłą w krzak koralu
na zimnej skał pościeli!

RUSAŁKI *(nad wodą)*
Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z naszych wód.
Nie zapomnij ty wesoła,
że ci do nas zstąpić wśród....

ŚMIECH *(na promie)*
Uciekać z promu! Prom pod wodę spada!
Deski się luźnią, rozsuwają!
Wodne jakiesi ludziska
Kłody podrywają!
Uciekać! —

(uciekają wszyscy z promu)

WANDA *(sama zostaje na promie)*

RUSAŁKI *(z pod wody)*
Zejdzi ku nam wśród, —
na głębinie wód
kwiecia tego wbród.
Twój ojciec śpiący woła,
kwiat krasy masz u czoła.

ŚMIECH *(na brzegu)*
Patrzajcie, wodne dziwo
świt naszych chyta ręką!
Wskazują ją szczęśliwą...
Cóż ona w tej radości — ?
Przeklęta snać w rozumie — ?
Słów-że wyrzec nie może?
Słów-że wyrzec nie umie?

ŁOPUCH *(na brzegu)*
O grozo, topiel rzeki
nad prom się wznosi ławą,
za jej śmiejącej sprawą!
ŚMIECH
Ręce ku nim wyciąga
i patrzy hań zdumiała
w podwodny świt daleki.
ŁOPUCH
Przeklęta! Od niej precz!
Czyliż się opamięta?
ŚMIECH
Z wód głębin, z wód błękitu
wyłażą dziwe-twory,
martwice a upiory
do słonecznego świtu;
w słońca gorącym parze
wybladłe grzeją twarze....
ŁOPUCH
Śmiejące pluszczą pary,
igrają w rąk uścisku
w wody srebrnym połysku....
RUSAŁKA *(nad wodą)*
Jeno wianka strzeż,
w komorze się czesz;
niech nie ujrzy słonko,
żeś ty dziwożonką.....

CHÓR *(z pod wody)*
Jeno wianka strzeż....
CHÓR *(na brzegu)*
Czar! czary! czary! czary!
(Wanda się cofa ku brzegowi)
CHÓR *(na brzegu)*
Ustąp! O, cofa kroku,
Zjęta mocą uroku!
Wzrok u niej obłąkany;
siła, siła w jej wzroku!
Ona nas k'sobie ciągnie.
(Głąb wody się rozwiera,
świetlaną toń rozchyla;
z podwodnych skał ścieliska
stają mury zamczyska,
ze złota a z błękitu
od spodów aż do szczytu)
WANDA
O patrzcie, patrzcie, patrzcie tam!
Sława się z wody łągnie!
Zwycięstwo mam!
Ach ojcze, ojcze mój,
Wawel dobyłam twój!
O patrzcie, patrzcie hań,
Rusalni niosą dań!
Tam dla was święty kraj!
Wesele dla mnie graj!

Tam moje drużby młodzi,
tam druchny moje młode!
O patrzcie tam pod wodę,
orszak po falach brodzi.
O patrzcie, moje sokolniki,
chodowie moi zamkowi,
jak służyli królowi
zbrojni!
O, z nimi weselnice,
we wieńcach róż i kłosów,
w świergocie ptasich głosów,
pląsają przy ojcowskiej stanice,
rojni!
Ach ojciec, ojciec król!!!

ŁOPUCH

Co mówi, co, przeklęta — ?
Upiory wywołała.
W oczach jej łuna święta;
snać się zapamiętała,
że widzi zjawę kłamną — !?

WANDA

Zwycięscy! Chodźcie za mną!!

ŁOPUCH

Rzuć wieniec! Rzucaj wion!

WANDA

Pójdź precz! — Mój żywy plon!
Zwycięstwo moje!!

ŁOPUCH
Wieniec jej weźcie z głowy!

WANDA
Precz, kto mnie tknie się dłonią!

ŁOPUCH
Na prom, na prom ją wgonią!
Rzuć wieniec, wieniec bierzcie!
Na prom, na prom ją pędzą!

WANDA
Królestwo moje gędzą!
Tam, tam królestwo moje!
O wasze łzy nie stoję!

ŁOPUCH
Przeklęta!! Chyćcie ją!
Zedrzyjcie wieniec z czoła!!
Obstąpcie ją dokoła!

WANDA
Królowa ja wesoła!!
Precz wy ode mnie, precz!!

ŚMIECH
Dobyła miecz!

CHÓR
Broni się, mocą broni!

ŁOPUCH
Na prom, na prom ją gnają!!

WANDA
  Królestwo mi śpiewają!!!
  (dobytym mieczem wieńca broni,
  nie zwoli wieńca zdzierać;
  ku wodzie lud ją własny goni,
  ona się mieczem ostrym broni;
  na prom wskoczyła)
ŁOPUCH
  Na śmierć, na śmierć ją pędzą!
WANDA
  Królestwo moje gędzą!!
  O wasze łzy nie stoję;
  tam, tam królestwo moje!
  (gra w róg)
CHÓR *(na brzegu)*
  Wody na brzeg wstępują!
  Groble, groble się topią!
  Rzuć wieniec! ludzie toną,
  prom się pod tobą pada!
WANDA
  Sława przeze mnie woła!
  Sława przeze mnie gada!
  Zwycięstwo wzięłam mocą!
  Duchy mi są z pomocą!
  Rycerze w głębi wód!!
CHÓR
  Czary rzuca na lud!

Uroki! Czarownica!!
Belki się pod nią łamią!
Wieniec, wieniec przeklęty!
Rzuć wieniec!!

WANDA

W wieńcu żyję!!
Sława mój wieniec wije!
O waszy gniew nie stoję!
Tam, tam królestwo moje!!!

RUSAŁKI

Krasy wianek masz u czoła,
krasy wianek z naszych wód.
Nie zapomnij ty wesoła,
że ci do nas wstąpić wśród.

(przepadają pod wodą)
(prąd porywa prom)

CHÓR *(na brzegu)*

Prom woda porywa, poniosła,
druzgoce i kije i wiosła!
Prom woda porwała, ponosi!
Tam zbroja się łyska do słońca!
Na promie, na promie szalona!
Widzicie gońca!!!
Strugami, wodami niesiona,
z mieczem we wieńcu!!! — — —
Miecz ponad głowę dźwiga!
Śmierć, Śmierć ją ściga!!!

To Martwica się dźwiga na wodę
i dziewkę-rycerza ściga.
Prom pędzi szaloną siłą,
woda go prędka porywa.
A chochoł słomiany hula
na Słońcu, falą niesiony
i goni dziewczynę-króla.
Aż haj na rzecznym zakręcie
straszliwym się trzaskiem rozbija:
prom woda chłonie w odmęcie.

Lud długo, długo stał na brzegu,
patrząjąc, czy choć ciało wróci....
A Wisła szemrze wartka w biegu,
szemrze, że dziewy trup nie wróci.
A Wisła wartka w szemrach nuci,
a lud żałobny trwa na brzegu
i patrzy smętny hań za skałą,
gdzie Złe ją niosło i strzaskało;
patrzy ku borom, hań ku wieżom,
jak się we słońcu pyszne jeżą,
w wyniosłym grodzie ponad rzeką;
a woda niesie hań daleko
trupa, daleko woda niesie;
a wichry żalą się po lesie,
jodły się w wodę zwisłe chylą,
a wierzby warkocz rzucą płowy

na Wisłę, w żalu za królową
i jakby ludzką gwarzą mową.

Hej woda wartko bieży, leci,
o skały bije żółtą pianą.
Byłaś królowo dzisiaj rano;
jeszcze to Słońce złotem świeci,
w któreś patrzyła zweselona —
a już cię topiel wodna więzi
i Wisła rwie szalona.

A tam gdzie ciało twe wyrzuca
na brzeg, na kwietną darń u brzegu,
tam lud mogiłę twą usypie,
obrzęd w żałobnej sprawi stypie:
żeś z hańby była ocalona
i żeś zwycięska przed nim stała,
wieczystą pamięć będziesz miała.

Żegnaj królowo, żegnaj dziewo,
we złotym dyademie,
Wisła ci śpiewkę śpiewa śpiewną
przez Polską płynąc ziemię.
Żegnaj królowo dawnych wieków,
hej dawnych lat wesele,
bywajcie bory czarnych smreków,
królewscy przyjaciele!

Tej dawnej wiary trza nam leków,
w prastarych puszcz kościele.

Hej wróćcie z pieśnią,
niech się prześnią
wasi bohaterowie!
Niech szczęście wróci!
Czekać długo,
zanim się przerwie nić żywota,
zanim kwiat zwiędnie, co rozkwita,
zanim to ptaszę, co dziś buja
po onym górnym hań przestworze,
opadnie ze złamanem skrzydłem,
nim pieśń mą skończę...